Jacek Uczkiewicz
Felieton -Wołanie na puszczy

Skandaliczna i bulwersująca wypowiedź sprzed kilku dni polskiego ambasadora we Francji dla jednej z francuskich stacji telewizyjnych, że : „ Jeśli Ukraina nie obroni swojej niepodległości, będziemy zmuszeni włączyć się w konflikt" wywołała lawinę komentarzy w prasie zagranicznej i polskiej. Kontrastuje z nią milczenie polskiego rządu. Wprawdzie ambasada Polska w Paryżu wydała na tą okoliczność specjalne oświadczenie, w którym przekonuje, że ambasador nie powiedział tego, co powiedział i co usłyszał cały świat, ale to „dementi" tylko pogarsza sytuacją Polski. Czym bowiem jest ambasada? Jest to instytucja do obsługi misji ambasadora i jest ona ostania instytucją, która powinna w tej sprawie zabierać głos. To trochę tak jakby sekretarka ministra finansów wydawała oświadczenie, że minister finansów, który w telewizji zapowiedział dajmy na to podniesienie podatków powiedział coś zupełnie innego niż wszyscy słyszeli. Naturalną reakcją w tej sprawie powinna być reakcja polskiego rządu – przede wszystkim premiera zapowiadającego niezwłoczne odwołanie Jana Eryka Rościszewskiego z francuskiej placówki. Wszak ambasador jest ustami swojego rządu, swojego premiera. Zwlekałem z tym wpisem czekając na taką reakcję – nie doczekałem się jednak.
Rząd nie skierował do prezydenta wniosku o odwołanie ambasadora – widać uznaje jego wypowiedź za własną. Bulwersujące znaczną część opinii publicznej zdanie zawiera tylko 12 słów, jest jednak bardzo znamienne. Jeżeli ambasadorowi „wyrwało się" lub coś w ferworze wystąpienia „chlapnął" to za taki błąd powinien być odwołany w trybie natychmiastowym. Chyba, że nie chlapnął.
Kwestia udziału Polski w konflikcie na Ukrainie pojawiła się zaraz po jego wybuchu. Wówczas to jeden z polskich generałów w publicznym wystąpieniu powiedział, że „Polska powinna upomnieć się o Królewiec, okupowany dzisiaj przez Rosjan". W okresie całego konfliktu Polska jest najgorliwszym europejskim sojusznikiem Stanów Zjednoczonych, zarówno w dostawach własnego uzbrojenia, tranzytu uzbrojenia USA i ich sojuszników jak i szkolenia ukraińskich żołnierzy. Konflikt rosyjsko-ukraiński za sprawa USA przekształcony został w globalną konfrontację pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosją. USA (a w ślad za nimi i Polska) cynicznie zapewniają, że nie biorą udziału w wojnie. Polityczne cele Stany osiągają, podobnie jak w Jugosławii, Iraku czy Afganistanie swoją wojskową agencją – NATO. Ekwilibrystyka USA polega na tym, aby z jednej strony maksymalnie wykorzystać potencjał państw – członków NATO w tym konflikcie, a z drugiej strony uniknąć formalnego zarzutu o zaangażowaniu się NATO jako strony tego konfliktu. Dlatego co jakiś czas pojawiają się sugestie o wariancie militarnego zaangażowania się w wojnę na Ukrainie jakiegoś natowskiego państwa, ale bez formalnej decyzji NATO – z własnej jakoby inicjatywy i na własną odpowiedzialność. I w wielu medialnych spekulacjach niedwuznacznie na potencjalnego natowskiego, ale nie natowskiego uczestnika w wojnie wskazywana była Polska. Do 18 marca b.r., do słynnej, haniebnej, skandalicznej wypowiedzi polskiego ambasadora w Paryżu można było te doniesienia nazywać spekulacjami. Po tej dacie sytuacja radykalnie się zmieniła.
Trudno inaczej odbierać tą wypowiedź jak zapowiedź przygotowań Polski do wypełnienia tej amerykańsko-natowskiej misji, do czynnego, militarnego przystąpienia do wojny na terenie Ukrainy, jak oswajanie opinii publicznej z taką ewentualnością. Warto zwrócić przy tym uwagę na dwa elementy wypowiedzi polskiego dyplomaty. Mówi on o sytuacji, w której „Ukraina nie

obroni swojej niepodległości”. Odnosi się więc do sytuacji, kiedy Ukraina zostanie bezapelacyjnie militarnie i politycznie pokonana przez Rosję. To jaki ma być wówczas cel polskiej interwencji wojskowej? Odbicie Ukrainy, dojście do Kijowa, Krymu, a może i do Moskwy? Innymi słowy: jeżeli wojna pomiędzy USA i Rosją na terenie Ukrainy toczona dzisiaj „do ostatniego Ukraińca” nie zakończy się sukcesem USA, to dalej będzie toczona „do ostatniego Polaka”?
Drugi znamienny fragment to ten, w którym ambasador twierdzi, że „Polska nie będzie miała innego wyjścia i będzie zmuszona włączyć się w konflikt”. Zmuszona przez kogo? Wprawdzie rządzący politycy (i nie tylko oni) straszą nas, że „Rosja nie zatrzyma się na Ukrainie, i że pójdzie dalej”, ale nie ma żadnych materialnych ani logicznych podstaw do takich twierdzeń. Żyjemy w epoce społecznych podziałów. Do klasycznych, społeczno-ekonomicznych, ideologicznych dochodzą nowe: szczepienia, transseksualność, aborcja i wiele innych. Rodzi się w świecie na naszych oczach nowy podział generowany konfliktem ukraińskim: podział na partię wojny i pokoju. Dzisiaj w ofensywie jest stronnictwo wojny. To ono ma na swych usługach mainstreamowe media, pieniądze i wojenną ideologię. Ale coraz bardziej do głosu dochodzi stronnictwo pokoju, domagające się szybkiego zakończenia wojny na Ukrainie drogą pokojowych rokowań. Społeczne protesty przetaczające się przez Europę są tego przykładem. Dlatego, o ile nie dziwi mnie zachowanie polskiego rządu w sprawie wypowiedzi polskiego ambasadora, to dziwi mnie niezmiernie milczenie partii politycznych. Odebrało im mowę? Udają, że pada deszcz? Ale przecież prędzej czy później będą musieli zderzyć się w tej sprawie ze społeczeństwem i jasno opowiedzieć się, czy są za wojną czy za pokojem. Czy, zwłaszcza w świetle wypowiedzi ambasadora Rościszewskiego razem z rządem będą pchać Polaków na front, czy domagać się będą zakończenia konfliktu przy negocjacyjnym stole?
Odnosi się to również do polskich partii lewicowych. Słynna publiczna wypowiedź Anny Marii Żukowskiej pouczająca Kanclerza Niemiec źle wróży sprawie. Źle wróży również publiczna wypowiedź we Wrocławiu posła Zandberga, który przekonywał zebranych, że „uczestniczymy w sprawiedliwej wojnie” (chociaż formalnie Polska w tej wojnie ponoć nie uczestniczy). Poseł Zandberg stał się wyznawcą i propagatorem tezy ukutej przez Św. Tomasza z Akwinu, który wprowadził pojęcie „wojny sprawiedliwej” dla rozgrzeszenia zbrodni popełnianych w imię krzyża. A przecież każda wojna jest niesprawiedliwa. Sprawiedliwy jest tylko pokój. Dlatego pora zapytać polską Lewicę do jakiego stronnictwa się zapisała: do stronnictwa wojny czy pokoju?

Jacek Uczkiewicz